

MUZIA SIEROTWIŃSKA-REWICKA
BERENIKA REWICKA



INTERNOWANA

CZYLI PAMIĘTNIK
PODWÓJNIE PISANY

POKOLENIE
Solidarności



INTERNOWANA

POKOLENIE
Solidarności

MUZIA SIEROTWIŃSKA-REWICKA
BERENIKA REWICKA

INTERNOWANA

CZYLI PAMIĘTNIK
PODWÓJNIE PISANY



KRAKÓW 2024

Copyright © by Muzia Sierotwińska-Rewicka, Berenika Rewicka 2024
Wydanie II Kraków 2024

Opracowanie redakcyjne:
Agnieszka Ziemińska

Projekt okładki:
Lesław Sławiński

ISBN 978-83-8368-060-6 (druk)
ISBN 978-83-8368-061-3 (pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788383680613>

W książce wykorzystano fotografie i ilustracje z archiwum domowego Bereniki Rewickiej oraz ze zbiorów Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, w tym autorstwa Wojciecha Mężyka (s. 29) i Jacka Wcisły (okładka, s. 15, 22, 39, 42)

Publikacja powstała dzięki wsparciu Instytutu Książki



INSTYTUT KSIĄŻKI
ul. Zygmunta Wróblewskiego 6, 31-148 Kraków
tel. (+48) 12 61 71 900
e-mail: [biuro\[at\]instytutksiazki.pl](mailto:biuro[at]instytutksiazki.pl)
<https://instytutksiazki.pl>



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl
<https://akademicka.pl>

*Jutro na pewno nie usprawiedliwi błędów,
które popełniamy dzisiaj
(Diogenes z Synopy)*

Od redakcji

Seria *Pokolenie „Solidarności”* powstała w celu przedstawienia Czytelnikom relacji uczestników wydarzeń związanych z dziejami opozycji antykomunistycznej w PRL-u, szczególnie związku zawodowego NSZZ „Solidarność”, który władza totalitarnego państwa próbowała zniszczyć, wprowadzając 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. Autorzy, świadkowie dziejów pierwszych lat „Solidarności” i stanu wojennego, swoje przeżycia spisali w różnych formach literackich: listach, wspomnieniach, poematach, pamiętnikach, dramatach. Edycja tych tekstów nie polegała na ich opracowaniu literackim – zweryfikowano jedynie fakty historyczne zawarte w książce i objaśniono znaczenie niektórych słów oraz przybliżono wydarzenia, które mogą być niejasne dla współczesnego Czytelnika. Pozostawiono teksty w ich autentycznej formie, ograniczając redaktorską ingerencję do uwspółcześnienia interpunkcji, poprawy ortografii i gramatyki oraz wyjaśnienia niezrozumiałych miejsc. Każdy tom zawiera krótkie biografie autorów oraz indeks osób. Niniejsza publikacja to „dwugłos” Marii Sierotwińskiej-Rewickiej i Bereniki Rewickiej, wspomnienia pisane na przemian z punktu widzenia matki i córki.

Dzień 12 grudnia 1981 roku świętowałam w domu, pełna optymizmu i radości, że córka zwolniona niespodziewanie ze szpitala wróciła w domowe pielesze. Jeszcze poprzedniego dnia w rozmowie z lekarzem hematologiem usłyszałam, że kuracja encortonem w tak intensywniej formie potrwa do połowy stycznia, a tu nagle taka niespodzianka!

Nie poszłam tego dnia do Zarządu Regionu, zwolniona zostałam też z dyżuru w redakcji. Wieczorem, około 20.00, zadzwonił do mnie Andrzej¹, siedzący przy teleksie, że z różnych stron Polski napływają wiadomości o ruchach wojsk. Po dziesiątej otrzymałam telefon, że wojsko idzie w stronę Gdańska i Warszawy. Kazałam łączyć się z Zarządami Regionu w tych miastach. W Gdańsku obradowała Krajowa Komisja. Po półgodzinie Andrzej stwierdził, że nigdzie nie pracują i nie ma dyżurów, tylko nasza redakcja stawia takie trudne żądania przed teleksistami jak nocny dyżur. Zrugalam go, kazałam złożyć wydruki na swoim biurku, bo w niedzielę miałam robić „Aktualności” – codzienne pisemko ZR Małopolska².

Tuż przed północą znów rozmawiałam z Andrzejem. „Cała Polska śpi, tylko my harujemy”, narzekał.

¹ Mowa o Andrzeju Junoszy-Zaluskim, w 1981 r. uczniu IV klasy Technikum Elektrycznego w Krakowie, który był wolontariuszem w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” – pełnił dyżury przy teleksie (redagował teleksowy serwis informacyjny) i przy przygotowaniu „Gońca Małopolskiego” do sprzedaży.

² „Aktualności” – jednokartkowy serwis informacyjny wydawany przez Sekcję Informacji Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” od 4 września 1981 r. Do wprowadzenia stanu wojennego ukazały się 74 numery. Serwis redagowali: Dagnuta Dziewońska, Robert Kaczmarek, Lesław Maleszka, Jakub Meissner (oprac. graf.), Katarzyna Nowakowska-Meissner (oprac. graf.), Andrzej Porawski, Tomasz Schoen, Maria Sierotwińska-Rewicka i Dorota Stec. Po 13 grudnia działacze niezależnego związku, którzy uniknęli internowania, wydali jeszcze dwa numery: 75 i 76.

Ostatni goście wyszli, znowu nie sprzątnęłam ze stołu, w maszynie do pisania wkręcona była ostatnia strona przygotowywanego artykułu o bestialstwach ZOMO w Krakowie. Ostatni dziennik PR belkotał na temat porozumienia narodowego. W audycji Waszyngtonu też żadnych rewelacji. Spać, spać, spać.

Pół godziny po północy. Alarmujący dzwonek do drzwi, niecierpliwy, natarczywy, wygonił męża z łóżka. Słyszałam podniesione głosy, tumult. Po chwili mąż wszedł do sypialni i powiedział tylko:

– Muziu, panowie do ciebie.

Do mnie? O tej porze? Ktoś z „Piwnicy”?³ Wstawieni koledzy?

– Ubierać się! Ale już! – usłyszałam podniesiony, nieznoszący sprzeciwu głos.

Zacząłam nieśmiało mówić, że to nie jest pora na wizyty tego typu. Usłyszałam, że mam milczeć i ubrać się ciepło. Było ich dwu i kobieta. Pamiętam nazwiska: Śmietana, Styczeń i Zawadzka.

– Koniec już! Dość tego! Koniec kolportażu, pisaniny i bezprawia! Gdzie bibuła? – krzyczeli.

W bibliotece leżały sterty przygotowanych do rozprowadzenia książek Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Był tam między innymi *Wyszynski* wydawnictwa ABC⁴, książki o Dmowskim, Katyniu i broszury KPN-u. Zgarnęli to wszystko do plastikowych toreb i pytali o resztę. Powiedziałam, że nie mam.

– Będziemy szukać, więc radzimy przynieść – usłyszałam. Aby nie rozwalili całego domu, w akcie rozpaczys poszłam do sypialni, gdzie miałam swe zbiory z trzech lat, sięgnęłam po stertę luźnych druków. Wzięłam garść i okazało się później, że były to deklaracje KPN-u i broszura *Co to Solidarność?* po czesku i rosyjsku, przygotowane na przemysł⁵.

Z takim bagażem znaleźliśmy się z mężem na komisariacie Białe Domek w Krakowie. Spisywanie depozytu trwało do drugiej w nocy. Słyszałam w radiu dziennik, który nieustannie powtarzał to samo co poprzedni, czyli nic ciekawego. Były dzielnicowy Śmietana wezwał męża,

³ Mowa o kabarecie „Piwnica pod Baranami”, z którego artystami Maria Sierotwińska-Rewicka pozostawała w przyjaźni.

⁴ P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, Wyd. ABC, Kraków 1981.

⁵ Tekst napisany i przetłumaczony przez ówczesnego dr. filologii rosyjskiej UJ Jacka Bałucha.

by ten podpisał, że nie ma zastrzeżeń co do formy aresztowania mnie. Jakaś kompletna bzdura.

Ja dostałam do podpisu nakaz o internowaniu. Nie rozumiałam tego słowa w swoim kontekście i odmówiłam podpisania, tym bardziej że przeczytałam w tym nakazie takie miejscowości, jak Wiśnicz Nowy, Montelupich, Nowa Huta Ruszcza, czyli nazwy więzień. Zdołałam to szepnąć mężowi przy pożegnaniu i doradziłam, by natychmiast pędził do Zarządu albo do Huty Lenina! Jak się okazało, kiedy mąż wrócił do domu, nie było na wierzchu ani jednej książki. Córka popakowała w walizy i wyniosła na tylną klatkę schodową. Wysłuchali radia i o godzinie 5 rano dowiedzieli się, że został wprowadzony stan wojenny. Popędzili na Aleje Krasińskiego, gdzie zobaczyli jedynie pacyfikację siedziby Zarządu Solidarności. Oni wiedzieli już wszystko, a ja, przewieziona do Komendy Wojewódzkiej przy Mogiłskiej, nie rozumiałam niczego.

Na moje pytanie, co się dzieje, otrzymywałam odpowiedzi typu: „konieczność wyższa”. Co to właściwie znaczyło? Kamienne twarze uzbrojonych zomowców, pijane gęby cywili, którzy mnie wyciągnęli z domu, doprowadzały mnie do rozpacznej większej niż strach przed tym, co się dzieje.



DECYZJA NR 59
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela
nazwisko i imię SIEROTWIŃSKA-REWICKA Maria
imiona rodziców Stanisław i Maria
data i miejsce urodzenia 12.06.1937r
zawód (zajęcie) i miejsce pracy nauczycielka L.O nr 13
miejsce zamieszkania Kraków ul.

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że może
destrukcyjnie oddziaływać na otoczenie, a zwłaszcza powodować
objawy paniki, przez rozpowszechnianie nieprawdziwych i szko-
dliwych wiadomości itp.

na zasadzie art. 43 dekretu z dnia 12. XII. 81 o ochronie bezpieczeństwa
Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

- internować ob. SIEROTWIŃSKA-REWICKA Maria
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w ~~24 Winiarskiej~~ ARREST ŚLEDZCZY KOMENDY
~~MONTELUPIA~~
- wykonanie decyzji zlecić Grupie Śledczej KWMO



KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO
[Signature]

_____ , dnia _____ 198__ r.

Decyzja o internowaniu Marii Sierotwińskiej-Rewickiej

Grudzień zaczął się dla mnie dość pechowo. Najwspanialszy miesiąc w roku, bo przychodzi i Mikołaj, i Aniołek, a ja musiałam zostać w szpitalu. Święta w naszym domu zawsze obchodziło się w dużym, roześmianym i kochającym się gronie. Była choinka i zawsze były prezenty, nawet jeżeli z braku pieniędzy czy z braku towarów na rynku była to tylko woda toaletowa, ale za to ze śmiesznym wierszykiem. Tymczasem z tego, co mówili lekarze, święta miałam spędzić w tym strasznym miejscu, gdzie każde dziecko było łyse, a cisza szpitalnych korytarzy dziwnie potęgowała strach. Miałam długie blond włosy i byłam najstarsza, wszystkie dzieci siadały na moim łóżku, bawiły się moimi włosami i ze łzami w oczach mówiły, że kiedyś też takie miały. Nie mówiono mi prawdy, bo na takich oddziałach takiej prawdy się nie mówi, ale dzieci rozmawiają między sobą i rozumieją więcej, niż dorosłym się wydaje. Wiedziałam, że każde z tych dzieci czeka na śmierć i zastanawiałam się tylko, czy mnie też to czeka i... czy też stracę włosy. Jako najstarsza czytałam im bajki, opowiadałam historie i marzyłam, aby wreszcie pójść do domu. Szpital w Prokocimiu był bardzo dobrym szpitalem, wybudowanym przez Amerykanów, ale mimo to nadal był strasznym i przygnębiającym miejscem. Pielęgniarki i lekarze robili, co mogli, ale codzienne kłucie i pobieranie krwi, okropne lekarstwa, badania szpiku i obrzydliwe jedzenie nie wpływały pozytywnie na młodego człowieka. 12 grudnia rano Mama wpadła do mnie na chwilę i jakież było moje zdziwienie, gdy zaraz po jej wyjściu lekarz powiedział mi, żebym po nią zadzwoniła, bo wracam do domu. Nie zastanawiałam się czemu. Miałam 15 lat i nic poza powrotem do domu mnie nie interesowało. Uradowani rodzice przyjechali oboje, aby mnie zabrać. Jakoś nie wydawał nam się dziwnym fakt, że miałam nadal zażywać takie same lekarstwa i w tych samych ilościach, a na kontrolę miałam przyjeżdżać co drugi dzień rano.

Reszta dnia upłynęła pod znakiem odwiedzin wszystkich koleżanek i kolegów



Maria Sierotwińska-Rewicka

z klasy, a przez dom przewalały się tłumy ludzi. Do tego nasz sąsiad, zawodowy alkoholik, postanowił tę okazję uczcić należycie, a że w piciu wtórowała mu kobieta roznosząca mleko w dzielnicy, dzielnica tego dnia nie dostała swojego przydziału, za to my mieliśmy w mieszkaniu dziesiątki litrów. Człowiek ten, aby pokazać, jak bardzo się cieszy z mojego powrotu, co dwadzieścia minut dzwonił do drzwi i przynosił litr mleka ze wzmianką, że to dobre dla dzieci. Kiedy ten proceder powtórzył się już któryś raz z kolei, tata zadzwonił na milicję i poprosił, aby zainterweniowali. Milicja przyjechała, zabrała mleczarkę wraz z całym zapasem mleka, a sąsiada pouczyła, trochę za bardzo „dobitnie”, żeby dał już spokój.

Ponieważ przez cały dzień do późnej nocy ciągle dzwonił dzwonek do drzwi, nikt się specjalnie nie zdziwił, że o północy jeszcze raz zadzwonił. Tym razem jednak było to SB. Jak tylko się zorientowałam, że przyszli po moją mamę, wyszłam do przedpokoju i głosem nieznośnym sprzeciwu poinformowałam stojącego tam gburę, że pomiędzy 22 a 6 rano nie mają prawa wchodzić do niczyjego mieszkania. Młodość ma swoje prawa, a jednym z nich jest czasami brak wyobraźni. Nie dokończyłam nawet zdania, gdy zostałam siłą wepchnięta z powrotem do pokoju. Na noc została u mnie moja przyjaciółka Ania Krameris. Całe szczęście, że nasze mieszkanie zbudowane było tak, że pokoje znajdowały się w amfiladzie, więc drugimi drzwiami dostałam się do sypialni rodziców. Tam jakaś groźnie wyglądająca kobieta krzyczała na Mamę, czyli Muzię, a w innym pokoju chodził inny mężczyzna i wymachując karabinem, krzyczał, że jak Mama nie wskaże im, gdzie jest bibuła, to jeszcze popamięta. Krzyczeli, że to już koniec i że wreszcie zrobi się z tym porządek. Nikt z nas nie podejrzewał nawet, że to początek stanu wojennego, myśleliśmy, że to rutynowe zatrzymanie. Tylko po co karabiny i dlaczego przyszli w czwórkę? Przypomniałam sobie wszystkie rozmowy w MKZ-cie *à propos* tego, co robić, gdy się jest aresztowanym, i pomogłam Muzi się spakować. Myślałam, że idzie na 24 godziny, ale musiała przecież mieć ze sobą szcztokę do zębów, pastę, proszki przeciwbólowe i inne lekarstwa. Trwało to może pół godziny i zapadła cisza. Byłyśmy w domu same, bo Tatę też zabrali.

Natychmiast z Anią ściągnęłyśmy walizki z pawlacza i wszystko, co nosiło znamiona bibuły, zostało zapakowane i zniesione na dół do piwnicy tylnymi schodami. A potem czekałam. Każda minuta dłu-

Spis treści

7	Od redakcji
9	Internowana, czyli pamiętnik podwójnie pisany
93	Archiwum
93	Lista kobiet internowanych z Małopolski
99	Lista kobiet internowanych w stanie wojennym
123	Epilog
129	Indeks osobowy
141	Indeks geograficzny



Maria Sierotwińska-Rewicka (1937-2011) – działaczka opozycji niepodległościowej, dziennikarka i nauczycielka języka polskiego. W 1980 r. znalazła się w gronie założycieli NSZZ „Solidarność” w Małopolsce. Pracowała w Sekcji Informacji, pisała do „Gońca Małopolskiego”, tygodnika małopolskiej „Solidarności”. Internowana 13 grudnia 1981 r., mimo bardzo złego stanu zdrowia była przetrzymywana w więzieniach przez 7,5 miesiąca. Po zwolnieniu, z powodu poważnej choroby córki i niemożności jej skutecznego leczenia w Polsce, wraz z dzieckiem oraz mężem wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Przez cały czas pobytu w USA pracowała na rzecz polskiej opozycji solidarnościowej (działała w Ruchu Społeczno-Politycznym „Pomost”, pisała artykuły do nowojorskiego „Nowego Dziennika”, była stałą korespondentką Radia Wolna Europa oraz lektorem wiadomości w Polskiej Stacji Radiowej w Los Angeles). Wróciła do kraju 13 grudnia 1991 roku i rozpoczęła działalność w strukturach Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności. W 2004 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2008 r. – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2015 r. pośmiertnie otrzymała Krzyż Wolności i Solidarności.



Berenika Rewicka – absolwentka kulturoznawstwa na Wydziale Filozoficznym UJ oraz filologii angielskiej na UP w Krakowie. Przez lata mieszkała w Kalifornii w USA, gdzie skończyła liceum oraz studia wyższe. Kilka lat spędziła też w Norwegii. Pracuje jako starszy wykładowca w Jagiellońskim Centrum Językowym UJ.

ISBN 978-83-8368-060-6



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



<https://akademicka.pl>